

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

Cena prenumeraty:

Narok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

Nr 25.

DNIA 21 LIPCA 1860 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasińskiego 10, Duke Str. St-James's.
Oraz we wszystkich urzędach pocztowych w Prusiech.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: a M. J. K. Ordyniec, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

ROSSYJSKA TOLERANCYA.

Odebraliśmy w tych dniach kilka urzędowych rossyjskich dokumentów, które, jak mniemamy, niejednego dostarczą rysu do obrazu Kościoła katolickiego na ziemi polskiej, pod panowaniem Alexandra II. Pisma te, albo wcale dotąd nieznanne, albo w treści jedynie ogłoszone, na tém większą zasługują baczność, że obok opinij lub sprawozdań wysokich w cesarstwie dygnitarzy, zawierają własne Alexandra II uwagi, na marginesach przez tegoż naznaczone: nie tylko więc politykę rossyjskiego rządu ale i usposobienie Imperatora dokładnie wykazują. Ogłaszamy je w dosłownem z rossyjskiego tłumaczeniu: uwagi zaś Cesarza kładziemy w nawiasach i odmiennymi czeionkami.

I

(Na oryginalne własną ręką J. C. Mości napisano:

„Rozpatrzyć w komitecie ministrów i przedstawić mnie ostateczne zdanie o niestrannym działaniu naczelnika gubernii i marszałka szlachty. PP. ministrowie, każdy w zakresie swojej władzy, zwrócić należyta uwagę na sprostowanie wykrytych nieporządków. Co się tyczy ustępów, na przeciw których napisane są moje rezolucyje, » wykonać je niezwłocznie. »)

DO JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, NAJUNIŻEŃSZY RAPORT

SENATORA SZCZERBININA, TAJNEGO SOWIETNIKA.

(Przedstawiony 24 sierpnia 1858.)

Uchylenie się włościan dziernowickich, w liczbie około 1,000 dusz, od wypełnienia religijnych obowiązków, według obrządku prawosławnego, jest wypadkiem, wistocie, takiej w swych następstwach wagi, zwłaszcza dla wpływu na pograniczne gubernie, że się ośmielam trudzić uwagę W. C. M. kilkoma szczegółami tej sprawy.

Z przyczyny licznie powstałych wątpliwości przy wykonaniu dekretu metropolitów Siostrzenczewicza i Lisowskiego, najwyższej zatwierdzonego 19 lipca 1806 r., oraz ukazu rządzącego senatu z 25 października 1807, o odebraniu od rzymsko-katolickiego duchowieństwa unickich księży, którzy przyjęli obrządek rzymski, i o podaniu ich napowrót władzy metropolity unickiego, wydany został ukaz senatu, 8 sierpnia 1810, w którym między innymi wyrzeczono: « Co się tyczy epoki, od której ma być liczony przedawnienie względem unitów, » którzy przeszli na rzymski obrządek nie całemi wsiami, » ale osobiście, ażeby nie przyczyniać rządowi trudności, » należy uważać rok 1798 jako termin takowy; pierwszy » bowiem zakaz namawiania unitów, aby przechodzili do » rzymskiego Kościoła, wydany został w 1799 r. »

W skutek prośby podanej do Najjaśniejszego w Bogu spoczywającego rodzica W. C. M. przez najprzewiebniejszych Jozefa Bazylię i Witaliusza z duchowień-

stwem w ilości 1,055 kapłanów i zakonników, o wolność tak dla nich, jak dla powierzonych im owczarni, złączenia się z praojcowską, prawosławną cerkwią: przyjęci oni zostali do zupełnej i całkowitej komunii świętej, prawosławno-katolicko-wschodniej cerkwi. Ukaz rządzącego senatu wydany został d. 23 czerwca 1839 r.— W czerwcu 1840, najprzewiebniejszy Bazyli, arcybiskup połocki i witebski, przedstawił kopiją z jeneralnej wizyty z 1792 r. dowodzącą że dziernowicki rzymsko-katolicki kościół, w dryżeńskim powiecie, należał do byłego grecko-unickiego duchowieństwa; zaczęto prosił on jenerał-adjutanta Djakowa, byłego jenerał-gubernatora smoleńskiego, witebskiego i mohilewskiego, aby na mocy ukazu 25 października 1807 r., rozkazał oddać ten kościół pod zarząd prawosławnego duchowieństwa. Z uczynionego śledztwa i przedstawionych dokumentów okazało się, że dziernowicki kościół, wistocie, aż do miesiąca marca 1795 r., był cerkwią parafialną, grecko-unicką, i że dopiero od tego to czasu obrócony on został na świątynię łacińską, a parafianie wciągnięci między łacinników. Na zasadzie tego śledztwa, i mając na uwadze, że w raportach przedstawionych przez rzymsko katolicką zwierzchość za lata 1840, 1841, dziernowicki kościół policzono jako parafialny, chociaż liczby parafian wcale nieoznaczono, z czego wypływa, że oni jako unicy wrócili wszyscy do prawosławia: były minister spraw wewnętrznych, proponował senatowi zwrócić wspomnianą cerkiew prawosławnemu rządowi, co też zostało zadecydowane ukazem 28 września 1842 roku. W ukazie tym, między innymi, powtórzono słowa wymienione w poleceniu do rzymsko-katolickiego duchownego kolegium: że przy tej cerkwi wracającej wraz z parafianami, pod zarząd prawosławnego duchowieństwa, wcale niema parafian rzymsko-katolickiego wyznania; atoli miejscowe łacińskie duchowieństwo parafialne, donosząc (styczeń 1843 r.) swemu konsystorzowi o oddaniu dziernowickiego kościoła pod prawosławny zarząd, wspomina, między innymi, że w tejże parafii zostało się 2,718 rzymsko-katolickich wyznawców, dla których odprawia się nabożeństwo w kaplicy. Po uczynionem w 1845 r., wspólnie przez obu proboszczów, katolickiego i prawosławnego, rozliczeniu, wrócono prawosławnemu duchowieństwu 1,721 dusz.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, dopuszczono się przy tém rozliczeniu pewnych nieregularności; lecz jakkolwiek bądź, włościanie raz zapisani do księgi prawosławnych parafian, pod żadnym pretekstem nie powinni i nie mogą od kościoła prawosławnego odstępować. Jakoż od 1845 r. żadne z ich strony w tym względzie żądanie nie pokazało się, i dopiero w październiku 1857 r. dziernowiccy włościanie podali, na najwyższe W. C. M. imię, prośbę, w której twierdzą, że z powodu oddania w 1844 r. pod prawosławny zarząd dziernowickiego rzymsko-katolickiego kościoła, pozbawieni są możności wyznawania wiary swoich przodków, i błagają o wolność wypełniania swych religijnych obowiązków, według rzymsko katolickiego obrządku. W dniu 6 grudnia 1857 r., naczelnik

gubernii otrzymał od sekretarza Stanu do przyjmowania próśb, polecenie objawić dwóm pierwszym włościanom, co podpisali tę prośbę, że zostawiono ją bez żadnego skutku. Mnie się zdaje, że gubernator widząc początek tak zgubnego kierunku do odpadnięcia od prawosławia tej całej ludności, powinien był natychmiast użyć środków stanowczych do powstrzymania tego (« *Sprawiedliwie* »), i udać się sam do Dziernowicz. Zamiast tego, polecił on sprawnikowi wykonanie polecenia sekretarza Stanu (« *Działanie całkiem nietrafne* »), i nie zawiadomił najprzewielebniejszego arcybiskupa Bazylego o tém, co się dzieje w jego diecezji. To polecenie księcia Galicya objawione zostało, stosownie do rozkazu, dwóm pierwszym włościanom, którzy podpisali prośbę, wszyscy zaś inni pozostali o niem w niewiadomości. Tym sposobem stracono czas i pozwolono rozszerzyć się wybuchniętemu płomieniowi.

W marcu b. r., p. minister spraw wewnętrznych przestał naczelnikowi gubernii nową prośbę dziernowickich włościan. W tymże czasie, najprzewielebniejszy Bazyli, arcybiskup połocki i witebski, donosił rzeczywistemu radcy stanu Kolokolcowowi, że dziernowiccy włościanie, w skutek jakichś tam pogłosek o wolności wyznania, chcą powrócić do łacinników i uchylają się od obowiązku wykonania spowiedzi i przyjęcia świętej komunii. Wówczas, posłana została komisya dla wysledzenia przyczyn tego odpadnięcia od prawosławia i dla oświecenia włościan; lecz działania tej komisji żadnego nie otrzymały powodzenia. Objawiono uroczyście włościanom tym treść polecenia sekretarza Stanu do przyjmowania próśb; przekładano im, że są obowiązani stosować się do rozkazu rządu: lecz na wszystkie te upomnienia, włościanie pozostali niewzruszeni i oświadczyli stanowczo, że wcale nie myślą dalej wyznawać prawosławnej wiary. Dnia 19 maja spisany został akt takowego upor. Komisya rozwiązana i członkowie jej rozjechali się.

W takim to stanie znalazłem ja tę sprawę po przybyciu do Witebska i po rozwiązaniu komisji. Sprawa wzięła nieprzyjemny obrót; potrzeba było nadać jej prawny kierunek. Lecz mając na uwadze: 1° powolność tego prawami wskazanego postępowania, wówczas kiedy koniecznie trzeba było niezwłocznymi środkami wstrzymać rozwinięcie tej, niestety, ogólnej dążności ku łacinnikom w powiecie dryzieńskim i niektórych okolicach połockiego powiatu; 2° trudność zastosowania do całej masy ludności, praw przeciwko odstępcom i podżegaczom do odstępstwa od prawosławia; 3° bezustannie i wszędzie powtarzane prośby dziernowickich włościan, w których twierdzą, że im niewiadomo jak przyjęta została suplika podana przez nich na Najwyższe W. C. M. imię; 4° przekonanie wewnętrzne, że użycie środków skrytych i gwałtownych nie odpowiedziałoby ani Waszój wielkiej duszy, Najmiłosiwsi Panie, ani godności naszej religii: postanowiłem raz jeszcze zaprobować, czyli nie uda się, przez napomnienia i przestrogi, nawrócić włościan dziernowickich na drogę prawdy. Skrucha okazana przez jednego z głównych podżegaczy do odpadnięcia od prawosławia, i przykładne jego, na kilka dni przed moim przyjazdem, pojednanie się z wschodnią cerkwią, napelniło mnie dobrą nadzieją. Wnosząc, że i trzej inisi podżegacze trzymani w dryzieńskim więzieniu, pojdą za przykładem swojego towarzysza, kazałem sprowadzić ich do Witebska, lecz z zalem wyznać muszę, że długie ich przebywanie w Dryzie pod wpływem dominikanów, do takiego stopnia wzmochno ich w uporze, że wszystkie moje najgorętsze perswazy nie mogły ich wzruszyć i dlatego zostawiłem ich czasowo w witebskim więzieniu.

Według doniesień komisji, niepodobna było oczekiwać spóldziałania ze strony właściciela Dziernowicz, obywatela Korsaka; wszakże uznając to spóldziałanie za nader konieczne, napisałem doniego. Powiedziałem mu, iż pojmuję do pewnego stopnia, powody podane przez niego przed komisją; że wyznając sam rzymsko-katolicką wiarę, nie może on wpływać na przekonania religijne swoich pod-

danych; lecz jednak pozwoliłem sobie przypomnieć jemu, że jest obowiązany, własnoręcznym pismem, do utwierdzenia tych włościan w prawosławiu; przytém oświadczyłem Korsakowi moją pewność, że jako wierny poddany W. C. M., i jako światły chrześcianin uznać powinien, że rzymsko-katolickie wyznanie, zarówno jak i prawosławne, nakazuje być pokornie posłusznym zwierzchniej władzy, że nareszcie włościanie muszą mieć do niego, jako do serdecznego ojca swojego większą, niżeli do kogokolwiek ufność: przeto nie omieszka on takie przedsięwzięcie środki, któreby przekonać ich mogły, że okazując nieposłuszeństwo woli Monarchy, Pomazańca Bożego, ściągają na siebie zasłużoną karę, gubią siebie i rodziny swoje. Razem z listem tym, posłałem do Korsaka przebywającego w Dryzie, podpułkownika żandarmerji Łosiewa, i zostającego przy mnie kolegijskiego asesora Miłosa. Późem udałem się sam do Dziernowicz i na drodze do Połocka znalazłem przybyłych na moje spotkanie posłańców, z bardzo pomyslną odpowiedzią od Korsaka. Między innymi, pisał on do mnie, że z powodu ciągłej choroby, sędziwych lat i odległości, widzi się w niepodobieństwie spóldziałania osobistego ze mną, aby wmówić swoim włościanom posłuszeństwo dla świętej W. C. M. woli; że będąc sam przepełniony uczuciem wniopoddanego przywiązania dla ubóstwianego Monarchy, niczego tak nie pragnie jak aby włościanie, poznawszy swój błąd i poczuwszy skruchę, wypełnili tę wolę; przez co i sobie, i rodzinom swoim i jemu z łobędą spokojność. Dla osiągnięcia tego celu, wyprawił on, do mnie, zaufaną osobę, jemu i całemu powiatowi znaną, a jak się wyrażał, znaną także od wielu lat, z uczuciem honoru i sumiennosci. Tą zaufaną osobą był ten sam Żarnowski, o którym donoszono, jako o sławnym podżegaczu włościan do odstąpienia od prawosławia i którego naczelnik gubernii oddalił od obowiązku karceznego asesora za intrygi i jako człowieka podejrzanego. Nie wiem do jakiego stopnia sprawiedliwe były te oskarżenia, lecz mogę sumiennie zaświadczyć, że Żarnowski stokrotnie je okupił usługami, które oddał przy nawróceniu dziernowickich włościan.

Zaopatrzywszy Żarnowskiego w należytą instrukcyę, wysłałem go do Dziernowicz z podpułkownikiem Łosiewem i urzędnikiem Miłosem, i rozkazałem zebrać na jej przyjazd wszystkich gospodarzy z wsi należących do majątku Korsaka. Przybywszy zaś sam na miejsce 12 lipca i stanąwszy przed zebrany tłumem, rozkazałem Żarnowskiemu odczytać i powtórzyć w narzeczu białoruskiem ogłoszenie o celu mojego przybycia. Ze zdumiewającą pokorą, te nieszczęśliwe zbłąkane ofiary wysłuchały napomnień moich, następnie padły na ziemię z głębiem i płaczem, błagając o pozostawienie ich przy wyznaniu rzymsko-katolickim, w którym się urodzili, oświadczając gotowość wytrzymania wszelkich męczarni dla zbawienia duszy i zasłużenia królestwa niebieskiego. Długo pasowałem się z upartym fanatyzmem tych chlópów, aż nareszcie, przy gorliwej pomocy Żarnowskiego, który ich przygotował swojemi upomnieniami, udało się zwyciężyć ten upór. Włościanie przekonawszy się o niepodobieństwie przejścia na łacinizm, niepodobieństwie ogłoszonym im uroczyście i stanowczo, i że taka jest święta wola W. C. M., stopniowo zaczęli okazywać skruchę i całując moje nogi prosili o przebaczenie; takowi byli oddzielani i wnoszeni na listę powróconych na łono prawosławnej cerkwi; pozostawało tylko kilku najzaciętszych w uporze, a w końcu i ci pomalą upamiętali się (*). Wieczornego nabożeństwa w dziernowickiej cerkwi słuchali oni na kołanach. Nazajutrz, w nie-

(* Dla lepszego zrozumienia powyższego ustępu w raporcie p. Szczerbinina, kładziemy tu opis tej samej sceny ze « *Sprawy dziernowickiej* » ogłoszonej przez nas w roku zeszłym. Po długich perswazyach senatora i pokornym tłumaczeniu się włościan, nagle « z orszaku senatorskiego » zawołano: « A cóż to, jeszczeście się nie poklonili Cesarzowi w osobie » senatora? Pokłońcie się przecie! » Lud z uszanowaniem schyla głowy. « Ale nie tak (wola kilku urzędników) nie tak! Niech każdy z was upadnie do nóg senatora i ucałuje mu rękę. » — « Lud się jeszcze ociągał, » nie widząc w jakim celu domagają się tego, gdy w tłum zgromadzenia

dziele, kilku ludzi spowiadało się i komunikowało, ale w cerkwi było daleko mniej ludu niż dnia poprzedniego; i tu właśnie miałem sposobność przekonania się o silnym działaniu przeciwko prawosławiu niektórych obywateli, a zwłaszcza dominikanów, składających przy wstąpieniu do zakonu przysięgę na rozkrzewianie, wszelkimi środkami, katolicyzmu. Doniesiono mnie, iż w ciągu nocy, widząc, że się wymykają im ofiary ich fanatyzmu, znowu zachwiali włościan zapewnieniami, że ich oszukują, że ja jestem osobą zmyśloną i nie mam rozkazu W. C. M. wyimaganie od nich, ażeby wrócili do prawosławia (*). Posłałem natychmiast po obywatela, którego mi wskazano i po mieszkającego przy nim księdza. Doniesiono mi, że pierwszy na kilka dni przedtem wyjechał do Połocka, o czem się też przekonałem po odbytym śledztwie; przybyłem zaś dominikanowi zrobiłem najsurowszy wygovor i oświadczyłem, że jeśli się okaże najmniejszy udział jego w tej sprawie, to się postąpi z nim z całą surowością prawa.

Pozostawiwszy w Dziernowiczach policją dla uzupełnienia rozpoczętego dzieła, z rozkazem, ażeby się obchodziła z włościanami ze wszelką łagodnością i nie nastawała ze zbytecznym pospiechem na ich przystąpienie do spowiedzi i komunii, ale owszem dawała im czas przygotować się do tych wielkich tajemnic, wyjechałem do Dryzy i Dynaburga. W pierwszym z tych miast zaopatrzyłem podpułkownika Łosiewa i Milosa w ostateczną instrukcję i odesłałem ich napowrót do Dziernowicz dla dopilnowania ścisłego wykonania przez policją moich rozkazów. Po drodze z Dziernowicz do Dryzy, zwiedziłem dominikański klasztor w Zabiale i powtórzyłem przeorowi to wszystko, co byłem zapowiedział owemu dominikaninowi w Dziernowiczach.

Wracając w kilka dni z Dynaburga, otrzymałem najrańdsze wiadomości z Dziernowicz od zostawionych przezemnie czynowników. Włościanie powoli i bez żadnego przymusu, z pełną, szczerą skruchą, za pomocą spowiedzi i komunii świętej, pojednali się z prawosławną cerkwią; ochrzczono przytem kilkoro dzieci, niechrzczonych od kwietnia, o czem też spisano akt; a na jednej stacyi, blisko Połocka, zastałem deputacją z Dziernowicz składającą się z najzaciętszych odstępców, w celu wyblągania u nóg moich zupełnego przebaczenia i wstawienia się u W. C. Mości, o najmiłosiwsze puszeczenie w niepamięć ich zbrodni (**). Wszystkie otrzymane następnie przezemnie doniesienia, wraz z dołączonemi do nich

aktami dryzieńskiego sprawnika, świadczą o stopniowym i stanowczym dopełnieniu, przez wszystkich dziernowickich włościan, obowiązków prawosławnego kościoła. Z trzech zaś najzaciętszych odstępców, wtrąconych przezemnie do więzienia w Witebsku, dwóch za powrotem moim poczuło skruche i zostali przezemnie poprowadzeni do spowiedzi i stołu Pańskiego (*).

Tak tedy, pobłogosławił mi Pan Bóg w spełnieniu ze zdumiewającą, i śmiem rzec przez nikogo w Witebsku niespodziewanym powodzeniem, dzieła niewątpliwéj wagi, tak pod względem religijnym jak i politycznym, na wypadek którego wszyscy spojerali z ciekawością, a które mogło przybrać zgubne i ogromne rozmiary, grożąc zachwianiem dopełnionego w 1839 r. połączenia unii z prawosławiem: (*« Czyni to wielki zaszczyt rozumny i prawdziwie chrześcijański czynności senatora »*.) Zle mogło być bardzo łatwo przytłumione w samym początku, ale przez niepojętą obojętność i nierozważne dyspozycje władz miejscowych, przez rozmaite zaniedbania, jako to: niezaopatrzenie wysłanej komisji w oryginał odpowiedzi sekretarza Stanu do przyjmowania próśb, w celu zakomunikowania jej włościanom; zbyt długie zatrzymanie w witebskim więzieniu, nie starając się go nawrócić, głównego sprawcy i t. d., uporowi włościan dozwolono rozszerzać się i wzmacniać.

Z tem wszystkiem, choć nieszczęśliwa ta sprawa pomysłnie skończona, nie śmiem zapewnić W. C. Mości, że się coś podobnego nie wznowi, jeśli natychmiast nie będą przedsięwzięte środki następne, surowe ale sprawiedliwe, w celu ukrócenia dominikanów, tych głównych podżegaczy do odstępstwa od prawosławia, wpływających na obłąkanie łatwowiernych włościan, wpajających w nich wiarę, że tylko w rzymsko-katolickim Kościele znajdują zbawienie:

1° Zabialski klasztor dominikanów, znajdujący się blisko Dziernowicz, oddawna jest nadetatowym i miał być zniesiony, skoroby liczba zakonników zesza niżéj *minimum*. Atoli zawsze wynajdywane bywają sposoby utrzymania naznaczonej liczby zakonników, zastępując ubywających innymi, przysłanymi z różnych miejsc do klasztoru. Dominikanie tak są pewni długiego jeszcze istnienia tego klasztoru, że w czasie méj wizyty, widziałem podejmowane w nim restauracye. Potrzeba jest konieczna pospieszyć ze zniesieniem tego głównego siedliska fanatycznej propagandy. (*« Znieść natychmiast »*.)

2° Przełożony klasztoru, ks. Filip Mokrzecki, znajdujący się jeszcze poprzednio pod nadzorem policji i uwolniony od takowego manifestem, miał w ostatnich czasach kazania w białoruskim narzeczu, dążące do osłabienia przywiązania i uszanowania dla prawosławia. Niezwłoczne wydalenie jego z witebskiej gubernii, z zakazem powrotu, posłuży za przykład zbawienny dla innych księży i zakonników. (*« Wykonać »*.)

3° Ze sprawy śledczej, prowadzonej przez komisją pokazuje się: że katolickie duchowieństwo przyjmowało do spowiedzi i komunii świętej, osoby prawosławnego wyznania, wbrew swym własnym piśmiennym zobowiązaniom, jako to: ksiądz Ostankowicz, mieszkający u obywatela Eysmonta, ks. Wołyński, ks. Sawicki, z których ostatni ochrzcił według rzymsko-katolickiego obrządku, dzieci jednego włościanina, pomimo to, że na podaną przez tego włościanina prośbę, aby mógł wraz z rodziną wyznawać łacińską wiarę, nadeszła odmowna odpowiedź od metropolity Hołowińskiego, jeszcze w 1854 roku; a takowe odmówienie zostało potwierdzone przez dzisiejszego metropolite Żylińskiego. Jeśli się nie uzna za stosowne oddać tych dwóch księży pod sąd, to jednak, w każdym razie, rozkazać potrzeba koniecznie jak najsuro-

» wpadają urzędnicy, a popychając i wlokąc biedaków, ciągną każdego z osobna przed senatora, naciskają naprzód głowę do koian i każą potem ucałować rękę. Senator nawzajem każdego całuje w głowę.

« Ten akt pokłonu uznany został za dowód zgodzenia się na słowa senatora i przystąpienia do prawosławnej wiary!! Wszystkich, którzy odbyli tę zdradliwą ceremonią, wnet odprowadzono na stronę i zapisywano imiona, jako dobrowolnie i chętnie przyjmujących prawosławie. Jednak ośmiu domyśliło się podstęp, nie chciało oddać pokłonu i zamknięto ich na cały dzień do chłewa... » (*Wiadomości Polskie z dnia 10 grudnia 1859 roku.*)

(*) «... To się działo w sobotę; skoro zapisywanie skończone zostało, kazał senator, aby wszyscy *nawróceni*, nazajutrz, to jest w niedzielę, znajdowali się w cerkwi, na nabożeństwie, i przyjęli prawosławną komunią. Tymczasem, chcąc włościanom zadowolenie swoje okazać, dał im na gorzałkę pięć rubli sr. Ale po chwili wszystek lud, ochłoniwszy z pierwszego wrażenia, zrozumiał podejście, odesłał senatorów pieniądze i żaden z nich nazajutrz nie poszedł do cerkwi. Oburzyło to niezmiernie senatora i wszystkich asystentów: pazynajmniej udawali wielkie obrzucenie. A że trzeba było wynaleźć winnych w zrujnowaniu «tak szczęśliwie rozpoczętego dzieła», znowu więc wszystko zrzucano na zabialskich dominikanów: że ci, wśród nocy, potrafiliby podburzyć lud gotujący się już do prawosławnej komunii i tak zniszczyli cały rezultat pracy i perswazyi senatora. » (*Tamże*).

(**) «... W poniedziałek, gdy włościanie poczeli zgromadzać się na przyhon, policja niespodzianie ich obskoczyła i zapędziła do cerkwi. Tam popł, nie uważając weale, czy który był na czczo, czy po śniadaniu, czy chłwał, czy nie chciał spowiadać się, dawali generalną absolucję i każdemu pchałi komuniją do ust. Wielu było, którzy się opierali tej profanacyi i obronili się rzeczywiście od przyjęcia. Ale i to nic nie pomogło: ho jak pierwéj, każdy, którego senator ucałował, tak teraz, ktokolwiek zagnany był do cerkwi, zaliczony został do prawosławnych i wpisany w rejestra. Wicéj niż tygodnia łowiono włościanów, dręcząc w ten sposób ich sumienie, i przebrano, jeśli nie całą wicé to pazynajmniej część znaczniejszą, a dzieci przechrzczono na nowo. Po czém posłano

raport senatorowi, że wszyscy włościanie dziernowiccy, uznawszy swoje błędy i za nie żałując, ze skruchą, dobrą wiarą i przekonaniem najmocniejszym, wrócili na tonu panującej wiary. » (*Tamże*).

(*) Trzeci « felerz Wincenty ... w nocy z d. 23 na 24 t. m ... zastrzelił się. » (*Tamże*).

więc całemu duchowieństwu katolickiemu w ogólności, ażeby się powściągnęło od tych nieprawnych postępów, pod karą niezwłocznego wydalenia z kraju. Ze zaś duchowieństwo to może się składać niewiadomością, należy zobowiązać na piśmie wszystkich księży witebskiej gubernii, jako też i wszystkich, którzy później będą wyświęceni, ażeby przyjmowali do spowiedzi i komunii i inne oddawali pomoce duchowne, tym tylko z swojej parafii, którzy złożyli dowody prawne, że należą do łacinników.

Do tego smiem dodać niektóre uwagi o środkach, które według mego rozumienia, możnaby zastosować w wypadkach podobnych obecnemu, to jest w razie odstępstwa całych wsi od prawosławia.

Prawa nasze nader wyraźne i jasne względem podżegaczy do apostazji, nakazują odstępców duchownych oddawać zwierzchności, która, w razie ich uporów, postępuje z nimi według przepisów cerkiewnych. Z pewnością można powiedzieć, że nauki duchowne konsystorza polockiego prawosławnego, nie obiecują najmniejszego skutku na wiernych, wprowadzie przyłączonych, ale wcale nie umocnionych w wyznaniu wschodniej cerkwi, między którymi wielu wyznawało dawniej obrządek łaciński, i którzy w ogólności nie mają żadnego szacunku dla popów ex-unitów, uważając ich jako odstępców swęj wiary. Sam arcybiskup Bazyli tegoż jest zdania, i kiedy się toczyła rzecz o upamiętanie głównego podżegacza do odstępstwa, najprzewielebniejszy, po pilnem i baczniem rozważeniu wszystkiego co zaszło i wszystkich nauk dawanych nawróconym i uporczywym, oraz dla innych przyczyn, prosił gubernatora i władze gubernialne, aby niewprzód odysłali wspomnianego podżegacza, aż kiedy się pokaże w nim niewątpliwa, i najszczersza skrucha, przyznanie się do zbrodni. Procesy podżegaczy i apostatów toczą się nader powolnie w izbach i sądach, ponieważ zasiadają w nich katolicy. Znalazłem kilka podobnych spraw o nawracania na katolicyzm, ciągnących się od lat dziesięciu a nawet i więcej. Smiem myśleć, że dla witebskiej gubernii warto byłoby postanowić osobne prawidła w tej mierze, jak naprzykład następujące:

1° W razie odstępstwa całemi wsiami od prawosławia, naczelników rodzin wysłać do wielkorosyjskich klasztorów dla przekonania ich i umocnienia w prawosławiu (*« Tak postąpić. »*)

2° Dla oznaczenia stopnia winy odstępców, rozdzielić ich na kategorie po dziesięciu ludzi; utworzyć komisją z sownika gubernialnego, oficera żandarmerji i deputata duchownego, która sporządzi spis do tych kategorii zaliczonych, i następnie, wraz z opinią swoją i wnioskami, przedstawi je pod zatwierdzeniem naczelnika gubernii.

3° Dla wykonania postanowień komisji i surowego a blizkiego dozoru chłopów we wsiach, gdzie się pokazały odstępstwa, utworzyć stanową kwaterę, i wybór przystawa, któryby potrafił rozumnie rozporządzić się, i na którego można byłoby liczyć, poruczyć naczelnikowi gubernii. Temu to przystawowi będzie zlecone wysłać winowajców, wskazanych według wzwyż wspomnianych list, do wielkorosyjskich klasztorów, zaczynając od tych, co się najuporczywsiymi pokazali.

4° Wszystkie sprawy w witebskiej gubernii w rzeczy odstępstwa, podlegające sądowemu rozpatrzeniu i wyrokowaniu, odsyłać do sąsiednich wielkorosyjskich gubernij. (*« Wszystko to przyjąć za niezmienną regułę postępowania i zakomunikować to oberprokurowi najświętszego Synodu. »*)

Nie podzielam całkowicie zdania tych, którzy uważają za konieczne zastąpić w witebskiej gubernii, wszystkich bez wyjątku popów ex-unitów, popami zgruntu prawosławnymi. Bez względu na to, że to byłoby niesprawiedliwe, bo się znajdują między nimi ludzie światli, godni, dla których najwyższym ukazem zalecona jest apostołska pobłażliwość: trzeba pamiętać, że oddają oni tutaj niewątpliwe usługi znajomością miejscowego narzecza, miejscowych obyczajów, nie mających związku z dogmatami i tajemnicami wiary. Mnie się zdaje, że można byłoby

w pomoc dycezyjalnej zwierzchności, bez ubliżenia jej, odkomenderować w charakterze misjonarzy, prawosławnych księży, znanych ze swojego przykładnego prowadzenia i nauki, wybranych przez najświętszy Synod, którzyby utwierdzili w wierności, przyłączonych do wschodniej cerkwi. Ci duchowni, nie tykając się obcych wyznań, przykładem i kazaniem swojemi pożytecznie oddziaływaliby przeciwko wpływowi katolickiego duchowieństwa, rozwijającemu się w witebskiej gubernii, powoli wprawdzie, lecz w sposób niewątpliwy. Oprócz tego, dla zupełnego ubezpieczenia duchowieństwa naszego w witebskiej gubernii, potrzeba koniecznie użyć stanowczych środków, w celu uwolnienia go od kłopotów i potrzeb życia codziennego, a oraz rozkazać mu, aby oddawali bezpłatnie posługi duchowne swym parafianom. W tym jest główna wyższość parafian katolickich nad prawosławnymi, i w tym tkwi ponęta dla ostatnich do przechodzenia na obrządek łaciński. Sami dziermowiccy chłopci skarżyli się przedemną na niemożność zaspokojenia prawosławnych popów, którzy ciągle domagają się pieniędzy, podarunków i różnych produktów pobieranych w naturze pod pretekstem kołody. (*« To wszystko zakomunikować oberprokurowi najświętszego Synodu, dla przygotowania odpowiednich propozycji, które mają być przedstawione do mego zatwierdzenia. »*)

Potrzeba zwrócić szczególną uwagę na budowanie nowych i naprawianie starych prawosławnych cerkwi. Z ogromnej korespondencji, w różnych czasach prowadzonej w tym przedmiocie, widać tylko bezskuteczny zachód zobowiązania na piśmie obywateli do podtrzymywania prawosławnych świątyń i budowania mieszkań dla sług cerkiewnych. Obywatele ci, po większej części katolicy, myślą tylko o swoich kościołach. W przejażdżce mojej po tym kraju, miałem sposobność widzieć smutny kontrast stanu świątyń między pierwszymi a drugimi, a ta okoliczność musi wywierać wpływ na umysły prostego ludu, na który zawsze i wszędzie, mniej lub więcej, działają zewnętrzne wrażenia. W zarządzie dóbr państwa, w witebskiej gubernii, ułożone są prawidła bardzo odpowiednie, w rzeczy budowania prawosławnych cerkwi. Bardzo byłoby pożądanem, aby można było zastosować te prawidła do obywatelskich majątków, przy pomocy rządu i spółdziałaniu zarządzającego witebską izbą dóbr państwa, człowieka pełnego sumiennosci i ożywionego rzetelną gorliwością o dobro ogólne. Dla ulżenia skarbowi, w dawanych z rządowej kasy zapomogach, można byłoby nałożyć na chłopów mały pogłówny pobór, z czego utworzyłyby się tak nazwany kapitał duchowny, do rozdzielenia którego ustanowiony byłby komitet, gdzieby zasiadał mianowany od rządu czynownik. Z tego kapitału można byłoby udzielać summy probostwom, na najęcie robotników do uprawiania ziemi do nich należącej. Taki pobór chłopci chętnieby wnosili w zamian powinności w naturze, które ich odciągają od własnych gospodarskich zatrudnień i robót. (*« Minister spraw wewnętrznych ma wniosek ten roztrząsnąć i przedstawić go bezzwłocznie do mego zatwierdzenia. »*)

— Dziennik Poznański donosi, że sprawa interpelacya p. Niegolewskiego poruszona, hynajmniej jeszcze nie weszła na drogę śledztwa sądowego, jak się to zdawało, wiadomo nawet czy wejdzie. Wszystko co dotąd sądownie uczyniono, ograniczyło się na przesłuchaniu p. Niegolewskiego w skutek rekwizycji prokuratora królewskiego, który podobno z góry do tego wezwany został. Istotnego śledztwa sąd wcale jeszcze nie wytoczył. — P. Niederstetter, w liście temi dniami ogłoszonym donosi, że zkompromitowany przez wyższe władze, musiał być dla własnego usprawiedliwienia, pokazać swoim przyjaciółom listy p. Baerensprunga do niego pisane; i tym to sposobem, mógł i p. Niegolewski o nich się dowiedzieć.